

GŁOS SENIORA

Andrzej Piekarczyk: W uzupełnieniu krótkiego wspomnienia o Jacku Rusieckim w GS 2/05 chciałbym dodać, że latem 1967 r. przeszedł on wraz ze mną i Jackiem Komosińskim Grań Tatr rzadko przebywanym wariantem Rakuska Czuba – Liliowe. Wspominam o tym dlatego, że Dżak przywiązywał dużą wagę do tego przejścia i uważał je za jedną z najpiękniejszych przygód, jakie przeżył w Tatrach.

Jerzy Głazek: Śmierć Maharadży bardzo mnie poruszyła. Był u mnie na praktyce, kiedy ja robiłem magisterium na Koszycach. Studiował o rok niżej, więc kiedy ja zaczynałem pracę, on został mi przydzielony do pomocy w Tatrach. Trochę się z nim wspinałem, ale były to drobne drogi, bo chodziliśmy we trójkę z jeszcze jedną słabszą osobą, przeto każdy wyciąg przeciągał się a i ranne wybieranie się trwało dłużej. W ten sposób zaliczyłem m.in. grań Fajek i grań Orlich Turniczek. W chacie na Butorowie miał popisowy numer w postaci wchodzenia na dach przez „przewieszkę”. Wspinał się jak kot, był doskonały technicznie, umiał też swoje osiągnięcia sprzedawać.

NOWINKI KULTURALNE

● Doroczne Dni Gór Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego tym razem odbędą się w Łodzi w dniach 6–8 kwietnia. W ich programie przewidziano sesję naukową poświęconą pamięci Walerego Eljasza – taternika, publicysty, malarza, wielkiego popularyzatora Tatr. Oryginalne zaproszenie, ilustrowane sztychami artysty, jest interesującym drukiem bibliofilskim. ● Po naszej notatce o nowej książce Tadeusza Wojtęry otrzymaliśmy zapytania, jak książkę tę można nabyć. Otóż rozprowadza ją autor, ul. Wąloszka 25; 41-106 Siemianowice. Tel. 0-32/22 82 960. Tymczasem ukazała kolejna książka Tadeusza Wojtęry, tylko częściowo górską – „My zwierzęta z planety Ziemia” (Sosnowiec 2004, s.205). ● I inna pozycja książkowa, którą należy znać i mieć – informuje o niej Alek Lwow: „Smak gór” Ryszarda Pawłowskiego „Napała”, wydanie 2004, 206 stron, format 230 × 160 mm, druk offsetowy, zdjęcia kolorowe na papierze kredowym, cena (wraz z krajową przesyłką) 29,90 zł. Nakład na wyczerpaniu! Zamówienia: P.O. box nr 1030; 50-950 Wrocław 68; e-mail gja@alpinizm.pl. ● Uniwersytet Wrocławski przygotowuje książkę pamiątkową dla uczczenia jubileusza prof. dra hab. Jacka Kolbuszewskiego. Jednym z rozdziałów będzie arcyciekawym i oryginalnym esejem prof. Kazimierza Głazka „Piękno algebry ogólnej a wspaniałość gór”. ● Znany wspinacz niemiecki, Dietrich Hasse (72), wychowanek Saskiej Szwajcarii (od 1955 w RFN), przekazał Saksonii swój cenny zbiór przeszło 1000 pamiątek historyczno-kulturalnych związanych z Elbsandsteingebirge: starych książek, map, obrazów, grafik, dokumentów. Jesienią kolekcja zostanie wystawiona w tzw. Schweizerhaus. Hasse znany jest szczególnie z wejść w Dolomitach i eksploracji greckich Meteorów.

W PARU ZDANIACH

● 20 lutego 2005 po 9-godzinnej wspinaczce Scott Semple, Eamonn Walsh i Rafał Sławiński (syn Negra) dokonali pierwszego zimowego wejścia na piękny Mount Alberta (3619 m) w Canadian Rockies. Podczas powrotu biwakowali na grani szczytowej. Wspinali się drogą pierwszych zdobywców z r. 1925, Japończyków (ciekawostka: była to pierwsza w ogóle japońska wyprawa zamorska). Wiosną Rafał wybiera się z Walerijem Babanowem na Alaskę. Ich celem jest 1200-metrowa północna ściana Mount Hunter. ● 20 marca odbyło się Walne Zebranie Czeskiego Związku Alpinizmu (ČHŽ). Po wielu latach prezesowania, złożył ten wysoki urząd inż. Jiří Novák (60), który pozostał jednak wiceprezesem a nadto otrzymał członkostwo honorowe Związku. Nowym „prezesa” wybrana została inż. Alena Čepelková z Liberca. Jirka Novák pamiętany jest głównie jako kierownik udanych wypraw i jako działacz UIAA. ● Dean Potter i Steph Davis zakończyli bogaty sezon w Patagonii. M.in. poprowadzili nową drogę na Cerro Stanhardt i jako pierwsi weszli na Torre Egger w ciągu 1 dnia (23 godziny). Po wejściu filarem na El Mocho, Davis skoczył ze spadochronem (BASE jump – 1 minuta), zaś jego żona zeszła zjazdami. ● 26 lutego zmarła długoletnia (1979–89) kierowniczka „Kalatówek”, a wcześniej (od 1969) pracownica „Murowańca”, Krystyna Behounek. Za jej rządów „Kalatówki” rozwinęły się w przodujący obiekt PTTK. Obecnie gazduje w nim obecnie jej córka, Marta Łukaszczyk. ● 28 stycznia TVP 3 Katowice wyemitowała swój cykliczny program „Pod górę”, tym razem poświęcony jubileuszowi zimowego Everestu. Krzysztof Wielicki i Artur Hajzer przybliżyli widzom problematykę zimowych wspinaczek himalajskich. Z wielkim szacunkiem i uznaniem wspominali Andrzeja Zawadę, „ojca” himalaizmu zimowego. Nie zapomniano też o ostatniej naszej zdobyczy: pierwszym wejściu zimowym na Shisha Pangmę w dniu 14 stycznia 2005. (*Zbigniew Kubień*) ● Rozpoczął się sezon wiosenny w Himalajach. Są już wejścia na niższe szczyty, ale i pierwsze ofiary: na Pumori zginęli Alex Chen i Szerpa Phurba Tamang. Polską reprezentuje wyprawa Piotra Pustelnika na południową ścianę Annapurny, która rozpoczęła już zakładanie obozów. Do najciekawszych zamierzeń należy plan 8-osobowej wyprawy francuskiej (kier. Christophe Moulin), pragnącej zdobyć 2 dotąd dziewicze szczyty Chomo Lönzo: środkowy 7540 m i NW 7195 m. Dwa lata temu szczyty te zamierzał atakować Andrej Štremfelj.



Hania Wiktorowska – w KW i PZA od 1959 do 2005. Fot. Józef Nyka

HIMALAJSKA JESIEŃ

Jesienny sezon 2004 w Himalajach Wysokich był nadspodziewanie ludny, lecz tylko częściowo udany. Pogoda generalnie nie dopisała, pod względem liczby wypraw i wejść przodował, jak zwykle, jubilat Cho Oyu (53 wyprawy różnej wielkości – od 1 do 30 uczestników). Na szczyt weszło kilkanaście pań, m.in. pierwsza alpinistka nepalska, Maya Sherpani, a w śmiałym samotnym ataku – Irina Wjalenko z Białorusi. Sukces Polskiego Klubu Alpejskiego na tym szczycie omówiliśmy w GG z 23 X 2004. Kilkanaście wypraw bawiło z obu stron Shisha Pangmy (8027 m), wśród nich zrelacjonowana w GG wyprawa czeska. Późnojesienne samotne wejście południową ścianą (szczyt 11 grudnia) zrobił Francuz Jean-Christophe Lafaille, rozgłaszając je jako pierwsze zimowe. W Nepalu rekordy frekwencji biła Ama Dablam: 38 wypraw, wszystkie drogą normalną, większość udanych. Ich uczestnicy narzekali na nieopisany tłok, spowalniający wspinanie i powodujący liczne zagrożenia. Na dalszych miejscach znalazły się Pumori (7 wypraw, 4 udane) i Baruntse (7129 m – 5 wypraw). W Nepalu bawiło nadto 46 wypraw, przeważnie małych, które ze zmiennym szczęściem atakowały 22 szczyty różnej wysokości. Pusto było tym razem na Evereście. Po stronie nepalskiej – nikogo, po północnej – jedna wyprawa oraz dwójka ukraińska. Na Annapurnie tragicznie zakończyła się próba japońska, nie powiodły się zakusy trzech wypraw na Manaslu. Wschodnią ścianę wschodniego szczytu (7469 m) Janu szturmowała do 6300 m wyprawa słoweńska, na wysokości 7000 m załamała się tam solowy atak osobno działającego Tomaža Humara (szczegóły w GG). Natomiast pięknym sukcesem zakończył się prowadzony z Sikkimu atak hinduski na Kangchendzongę (8586 m) – na szczyt weszło 10 alpinistów. Mieśnięćnik „Die Alpen” 3/05 podał, że z nowych dróg w Nepalu jest do odnotowania tylko jedna: na Chhiv (6655 m) w Mustangu. Nie jest to prawda, było ich znacznie więcej, jak choćby omówione przez nas w GG z 17 XI nowe drogi słoweńskie na Dzasampatse (6295 m) i na Pasang Lhamu Chuli (7351 m). Duży ruch panował w Himalajach Indyjskich, z których odnotowano kilka wejść na dziewicze szczyty, a także szereg pierwszych przejść grani i ścian (przypomnijmy Szwajcarów na północnej ścianie Thalay Sagar 6904 m czy Saf Minal 6911 m w grupie Nanda Devi – GG 17 XI). Dwóch krótkich lecz trudnych wspinaczek dokonał zespół niemiecki w obramieniu dotąd tylko raz odwiedzanej doliny lodowca Satling na południe od Thalay Sagara. 12-wyciągowa droga 7/A1 wyprowadziła ich na dziewiczą igłę nazwaną Satling Sui (5020 m). Jedną z wypraw w Indiach kierowali wspólnie Chris Bonington i Harish Kapadia – obaj członkowie honorowi PZA.

JANINA CZECH-KAPLANOWA

Urodziła się 14 kwietnia 1916 jako najmłodsza z trojga rodzeństwa Bronka Czecha. Zgodnie z tradycją domu, interesowała się narciarstwem, taternictwem i malarstwem na szkle. W konkurencjach narciarskich występowała z powodzeniem przed wojną i po wojnie. Miała dobre wyniki – często II i III miejsca, zaraz po Heli Marusarzównie. Po wojnie zwyciężała w konkurencjach al-

Redakcja i teksty (z wyjątkiem osobno sygnowanych): Józef Nyka, ul. Klauudyń 12 m 79; 01-684 Warszawa. Tel. [48-22] 833-07-75; e-mail <nyka@home.pl>. P.T. Seniorzy proszeni są o współpracę. „Głos Seniora” nie czerpie materiałów z krajowych czasopism górskich ani z bliskich tematycznie polskich stron internetowych. Pismo rozprowadzane jest bezpłatnie, numer bieżący można pobrać do druku z adresu internetowego <www.nyka.home.pl/pub/gs200503.pdf>; ostatnie numery są dostępne w internecie na stronie: <www.nyka.home.pl>.

pejskich. Była instruktorką narciarstwa, jej mąż był trenerem PZN – wspólnie prowadzili szkolenie młodzieży i przyszłych zawodników – m.in. w klubach MKS i SNPTT. Wspiniała się już jako nastolatka. W liście do „Głosu Seniora” beztrioskie gonitwy po Tatrach wspominała starsza od niej o 13 lat Staszka Czech-Walczakowa: „Z Bronkiem miałyśmy wspaniałe życie – zimą na nartach, latem na wycieczkach. Chodziłyśmy dużo i z Jaśkiem Gnojkiem, i z Jurkiem Ustupskim, także z Wieśkiem Stanisławskim i Antkiem Kenarem. Bywały z nami Zosia Stopkówna i Józka Brzozówna. Na Mnicha przez przewieszkę albo przez płytę chodziliśmy w spódnicach. Sezon zaczynał się dla nas zawsze 15 maja od grani Fajek.” WHP w tomie II notuje wejścia Janki Czechówny na Kozich Czubach w r. 1929. Miała wtedy 13 lat, a do jej partnerów należeli tam m.in. Tadek Pawłowski i Staszek Motyka. Do Bronka więzionego w Oświęcimiu pisała długie listy. W latach powojennych problemem stało się wypożyczanie obrazów na szkło namalowanych przez zamężonego w obozie brata. Wracaly z wystaw pouszkodzone lub nie wracaly w ogóle. Janka zaczęła je więc kopiować, stopniowo wnikać w warsztat Bronka i przenosząc jego styl do kompozycji własnych. Współ ze Stanisławą, założyła w rodzinnym domu przy zakopiańskim rynku otwartą w r. 1983 Izbę Pamięci Bronisława Czecha, kiedyś masowo odwiedzaną i stanowiącą żywe centrum propagandy zakopiańskiego narciarstwa. Wspólna pracownia malarska siostr miała od r. 1976 status Regionalnej Izby Twórczej. W gościnnym domu Janki i Staszki częstymi gośćmi byli seniorzy taternictwa, m.in. Ryszard W. Schramm, Witold Paryski, Bolesław Chwaściński, Jerzy Ustupski, Róża Drojcka, Zdzisław Dziędzielewicz. Jano Sawicki zjeżdżał do nich z Londynu na całe miesiące. Janina Czech-Kaplanowa zmarła po długiej chorobie 26 lutego 2005 roku i spoczęła na Pęksowym Brzyzku. (jn)

PÓLWIECZE HANKI

W siedzibie PZA w czwartek 31 marca odbyła się w miłej, domowej atmosferze uroczystość pożegnania przechodzących na emeryturę Hanny Wiktorowskiej i długoletniej księgowej, Barbary Boreckiej. W spotkaniu uczestniczyło ok. 50 osób. Bohaterka wieczoru w krótkich żołnierskich słowach podziękowała wszystkim za wspólne lata, mierzone kilkoma generacjami taternickimi i niezliczonymi wydarzeniami – radosnymi i smutnymi, ale zawsze przeżywanymi w rodzinnej wspólnotcie. „Więcej nie powiem – zakończyła – bo się rozbeczę.” W imieniu „drugiej strony” przemówił Andrzej Paczkowski, który przez całą swą rekordowej długości prezesurę (7 kadencji, 1974–1995 – zob. GS 12/95) miał w Hani stabilne oparcie. Uznał on ją za współtwórczynię złotych polskich lat w górach świata. „Jestem przekonany, że bez jej energii i talentu nie byłoby tylu i takich sukcesów” – powiedział. Licznie stawili się seniorzy, niektórzy towarzyszyli Hani w całej jej klubowej drodze – od 1 grudnia 1959 poczynając. Z ex-prezesów, oprócz Andrzeja Paczkowskiego, obecni byli Leszek Łącki, Leszek Cichy i (p.o.) Wojciech Święcicki, był też aktualny prezes, Janusz Onyszkiewicz. Zarówno w KW jak i w PZA zmieniali się działacze i zarządy, zmieniała się siedziba centrali. Mijały dekady, wszystko było płynne, jedyny stały i pewny ład stanowiła Hania Wiktorowska. Środowisku wysokogórskiemu poświęciła całe niemal zawodowe życie, 45 lat, z tego 33 lata z funkcją sekretarza generalnego, co jest swoistym rekordem (por. „Taternik” 1975 s.42). Mimo iż sama nigdy nie związała się liną, nie ma w Polsce bogatszej od niej skarbnicy wysokogórskiej pamięci. Gdyby zechciała zrobić z niej użytek i spisać wspomnienia – jej „Pezeta od kuchni” mogłaby być konkurencją dla Wilkowego „Miejsca przy stole”. Pani Basia Borecka pracowała w PZA 16 lat – od r.1989. Dziękujemy, Haneczko i Basiu, liczymy na Waszą dalszą aktywność wśród nas.

Józef Nyka

ZMIANA WARTY W AAC

Nowym prezesem American Alpine Club został zasłużony alpinista i przewodnik górski, Phil Powers – wspinacz z doświadczeniem od 5.13 aż po K2 (był na tym szczycie 7 lipca 1993). „Jak już mówiłem w wywiadach – oświadczył – ten urząd jest dla mnie jakby powrotem do domu. Dużo satysfakcji da mi ochrona przyrody górskiej, tej przyrody, która ukształtowała moją osobowość, a którą obecnie podziwiam i przeżywam wraz z moimi dziećmi.” AAC skończył już 103 lata i skupia 7000 członków, nie należy więc do organizacyjnych potentatów. Jego znakomicie prowadzona biblioteka liczy 20 000 tomów i zaliczana jest do czołowych na świecie. Klub wydaje słynny „American Alpine Journal”, biuletyn „American Alpine Newsletter” i doroczne omówienie wypad-

ków w górach Ameryki Północnej, ubezpiecza też członków od wypadków i wspiera finansowo ich działalność sportową, podobnie jak ochronę przyrody i badania naukowe. Siedzibą jest Golden w Colorado. Strona internetowa AAC: <americanalpineclub.org>.

Władysław Janowski

JAK TO ROBIĄ INNI?

Planinska sveza Slovenije przygotowuje kadry na wiele sposobów. Przyszli amatorzy dużych wysokości mogą brać udział w szkoleniowych wyprawach „za perspektivne himalajce” – w tym roku celami będą Satopanth (7190 m) w Indiach i piękna Kula Kangri (7538 m) w Tybecie przy granicy Bhutanu. W słowackim Jamesie mianowana co roku kadra sportowa (reprezentacyjne drużstwo) dzieli się na grupy A i B. Trzej członkowie grupy A otrzymują w r. 2005 na swą działalność po 80 000 Sk (czwarty – 40 000), sześciu członków kadry B może liczyć na kwoty po 15 000 Sk. Tymczasem w RFN w tym roku zakończy się pierwszy turnus „Alpin Team” czyli przyszłej kadry wyprawowej. Po dwóch latach szkolenia, treningów i wyjazdów pod okiem specjalnego trenera, zespół zda egzamin na finansowanej przez DAV i wspieranej przez sponsorów wyprawie w rejon doliny Charakusa w Karakorum. Planowane są nowe drogi na 1000-metrowych skalnych ścianach Drifiki (6447 m) i Kapury (6544 m). Wyprawę poprowadzi obóz kondycyjny w Tatrach Słowackich. We Francji nowych kadr dostarczają sekcyjne Grupy Młodych Alpinistów, intensywnie szkolone na stażach alpejskich. Grupa centralna FFCAM latem 2005 wyjedzie w składzie 7 osób do Peru, gdzie ma upatrzone dziewicze ściany.

SZCZYT OSIECKIEGO W ANDACH

Nasz chilijski przyjaciel, prof. Evelio Echevarria, główny kronikarz Andów i autor książek o nich, przysłał nam ciekawą informację historyczną, dotąd nie znaną polskim alpinistom. Oto streszczenie jego notatki (całość ukaże się w „Taterniku”): W obu polskich wyprawach w Andy w latach 1933–34 i 1936–37 uczestniczył Stefan Osiecki, który następnie na parę lat osiadł w Chile. Stał się tam czołową postacią Sekcji Santiago Club Andino de Chile. Prowadził szkolenie narciarskie i andynistyczne, organizował obozy i wyjazdy w góry. Zostawił tak dobrą pamięć, że gdy w r. 1947 dwaj wspinacze chilijscy weszli jako pierwsi na bezimienny 5-tysięcznik 125 km na północny wschód od Santiago, nazwali go „Cerro Esteban Osiecki”. Jak wynika z ostatniej chilijskiej mapy 1:50 000, szczyt ma wysokość 5060 m. Należy do północnej sekcji największego w centralnym Chile lodowca Ventisquero Olivares. Wejścia na szczyt dokonali i nazwę zaproponowali andyniści Carlos E. Piderit i Bernardo Rosales ze Ski Club Chile. Drugi zdobyty wierzchołek nazwali Cerro Federico Fickenscher, na cześć zasłużonego andynisty, geografa i kartografa. Wiadomość o obu wejściach zamieściły „Revista Andina” w numerze 56 z 1947 roku.

„CYWIŃSKI” NR 11

W księgarni górskiej im. Tadeusza Staicha w Zakopanem jest do nabycia w cenie 30 zł kolejny – jedenasty już tom szczegółowego przewodnika po Tatrach Władysława Cywińskiego – Szpiglasowy Wierch. Edytorem jest, podobnie jak w przypadku poprzednich tomów, Wydawnictwo Górskie Poronin, a ten tom jest dedykowany Andrzejowi Baronowi Skłodowskiemu – wielkiemu łowcy dużych i małych problemów tatrzańskich. Tom obejmuje Dolinę Roztoki i Dolinę Pięciu Stawów Polskich, odcinek grani głównej od Wrót Chałubińskiego po Gładką Przełęcz oraz grań boczną Miedzianego i Opalonego Wierchu, a także cały masyw Kop Liptowskich. Szczegółowe omówienie tomu ukaże się w jednym z najbliższych numerów „Tygodnika Podhalańskiego”.

Apoloniusz Rajwa

ŻYJĄ W NASZYCH WSPOMNIENIACH

Ryszard Wrona: Wiadomość o niespodzianej śmierci Andrzeja Skupińskiego „Maharadży” wręcz mnie poraziła. Spotykałem go kiedyś codziennie na korytarzach mojego Instytutu i choć nigdy nie wspinaliśmy się razem, spędziliśmy kiedyś niezapomniane wspólne wakacje, żeglując na Mazurach. Trudno także uwierzyć w odejście Dżaka Rusieckiego. Byłem z nim w Iranie i chyba bardzo się polubiiliśmy. A w dodatku głupi wypadek uliczny...